

dr hab. Grażyna Ewa Karpińska, prof. UŁ
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Łódzki

Recenzja pracy doktorskiej mgr Anny Natalii Kmieć
Tożsamości mieszkańców osiedla Rubinkowo w Toruniu. Studium antropologiczne
napisanej pod kierunkiem dr hab. Anny Nadolskiej-Styczyńskiej, Toruń 2019

Recenzowana rozprawa składa się z dwóch tomów. Tom 1 to właściwy tekst liczący 429 stron. Podzielony został na trzy części: Rozważania teoretyczno-metodologiczne; Rubinkowo. Rys historyczny oraz Osiedle Rubinkowo w relacjach mieszkańców. Trzecia część jest oparta na materiale zebranym w terenie, na wywiadach przeprowadzonych z mieszkańcami Rubinkowa. W tym zakresie badania Autorki dostarczają nam wglądu w życie tzw. zwykłych ludzi mieszkających w blokach, przedstawia obraz rzeczywistości widziany oczami jej uczestników. A. Kmieć w swej pracy podejmuje dwa kluczowe tematy współczesnej refleksji antropologicznej, socjologicznej, kulturoznawczej: przestrzeni i tożsamości analizowane w odniesieniu do dużego toruńskiego osiedla, wybudowanego z myślą o pracownikach pobliskich fabryk. To jest niewątpliwy walor tej pracy i z tego powodu oceniam ją pozytywnie.

Tom 2 ma 140 stron, z czego na 85 stronach znajduje się bibliografia, na pozostałych zaś 40 załączników zawierających fotografie wykonane przez A. Kmieć, pochodzące z prywatnych kronik i ze stron www, posty z fb, plany i mapy, obszerne fragmenty wywiadów.

Moje pytania dotyczące będą przede wszystkim części teoretyczno-metodologicznej tej interesującej pracy, z jej niektórymi fragmentami chciałabym podjąć dyskusję.

Zacznę od pytania bardzo ważnego: jaką dyscyplinę naukową chce reprezentować Autorka w tej pracy? Kim jest badaczka analizująca tożsamości toruńskiego osiedla? Ani razu Anna Kmieć nie określiła i nie opisała swej perspektywy dyscyplinarnej, a z tego powodu również nie zaprezentowała swej tożsamości jako badaczki. We Wprowadzeniu pisze: „Moim celem było takie sformułowanie tytułu, aby [...] przedstawiał dominujące, zastosowane w pracy podejście badawcze. [...] Przez to [chodzi o podtytuł *Studium antropologiczne*] rozumiem podejście, dla którego podstawą są wyniki badań etnograficznych [...] to właśnie **refleksja antropologiczna była celem niniejszej pracy** [podkreśl. G.E.K.], dlatego to na nią położyłam nacisk w tytule” [s. 10]. Pytam zatem: w jakim nurcie antropologii umieszcza Anna Kmieć swą pracę? Zaznaczę, że dostrzegam niedostatki zapowiedzianej przez nią „antropologicznej refleksji”, bowiem nie znalazłam ani społecznego, ani kulturowego kontekstu dla przedstawianego w trzeciej części materiału etnograficznego, bardzo obfitego i rzetelnie zebranego, lecz w wielu miejscach wręcz proszącego się o komentarz antropologa.

Autorka pierwszą część pracy rozpoczyna – niepotrzebnym moim zdaniem – rozdziałem „Miasto i mieszkańcy miast w badaniach”. Na początku tłumaczy jego tytuł, zresztą nie przystający do wypełniającej go treści. Przywoływane przez nią przykłady badań nie składają się w sensowną całość, nie łączy je żadna idea, perspektywa metodologiczna czy problematyka badacza. Otrzymaliśmy zlepek niejednorodnych idei i koncepcji badań, dołączane są one przez Autorkę jedna po drugiej, jakby bez świadomości, że pochodzą z odmiennych, niewspółmiernych, częściowo lub całkowicie niezgodnych, bo mówiących co

innego lub inaczej, porządków teoretycznych. Ponadto nie ma tam żadnego tropu, który by wyjaśnił, jakie inspiracje badawcze Autorka z nich czerpie (naiwnie brzmi zdanie, że szkoła chicagowska jest dla niej istotna z uwagi na to, że badacze kładli nacisk na empirię [s. 15]) uznając je – co podkreśla – „za istotne dla niniejszej pracy”. Nie rozumiem np., w jakim celu przywołuje fragment artykułu W. Dohnała o miastach światowych, co wniosły do dysertacji moje badania kamienic czynszowych czy badania na Berlinku – osiedlu zbudowanym przez Niemców w Łodzi w czasie drugiej wojny światowej, działalność grupy Łódź Kaliska, prace o stadionach, ulicach czy zapachach? Nie potrafiła Doktorantka właściwie zreferować treści większości przywoływanych w tym rozdziale prac. Wydaje mi się, że brak jej świadomości, że podsumowujące podrozdział 1.2.1. zdanie: „[...] źródłem czerpania inspiracji dla badaczy i formułowania nowych problemów jest umiejętne czytanie i interpretowanie tej przestrzeni, odszyfrowywanie znajdujących się w niej znaków i symboli, pozwalające na odkrywanie ciągle nowych form i jakości” nie jest kompatybilne z zamieszczonymi w nim przykładami, bo większość wymienionych przez nią badaczy nie „czyta przestrzeni”.

Z tekstu wynika, że Autorka nie rozumiała, na czym polegały badania prowadzone przez etnografów i studentów etnografii w latach 1976–1986 w Łodzi pod kierunkiem Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej oraz badania etnografów warszawskich w Żyrardowie. Wyjaśnię zatem: badania łódzkie były wtedy jedynymi badaniami etnograficznymi prowadzonymi w Polsce w ośrodku wielkomijskim. We wszystkich publikacjach B. Kopczyńska-Jaworska i inni autorzy podkreślali, że w Łodzi badano wielkomijską społeczność robotniczą, a badania miały na celu zrekonstruować obraz kultury tego środowiska do 1939 roku. Nie widzę zatem żadnego sensu w zdaniach umieszczonych w rozprawie doktorskiej, np.: „Od połowy lat 80. badano także inne zamieszkujące miasta środowiska. Dla przykładu wymieniona powyżej badaczka pisała o przestrzeni miasta przemysłowego, rozumianej jako środowisko wychowywania się dzieci, analizując m.in. poświęcany im przez pracujących rodziców czas” [s. 22] – wyjaśniam: badaczka nie pisała o przestrzeni miasta przemysłowego, lecz opisywała wychowanie dzieci w rodzinach robotników fabrycznych. Poza tym zły to jest przykład na badanie innych środowisk; „[...] w kolejnych tomach poza badaniem kultury robotniczej i folkloru, pojawiały się także badania szczegółowe, dotyczące aspektów życia codziennego, spędzania czasu wolnego i religijności mieszkańców miast” [s. 23] – wyjaśniam: owe „badania szczegółowe” nie dotyczyły „mieszkańców miast”, lecz robotników fabryk włókienniczych Łodzi i Żyrardowa. A jeśli o „religijność” chodzi, to w ramach badań kultury środowisk miejskich uwaga została skierowana na mieszkających w Łodzi ewangelików augsburskich, czego efektem jest autorska monografia o tej społeczności. Powoływanie się zaś na artykuły B. Kopczyńskiej-Jaworskiej dotyczące robotników w tej części rozprawy, w której A. Kmieć omawia materiał uzyskany z badań na osiedlu Rubinkowo nie jest poprawne, gdyż – jeszcze raz przypomnę – badania łódzkie dotyczyły innych czasów (przełomu XIX i XX wieku oraz okresu międzywojennego), innego środowiska zawodowego (robotników fabryk włókienniczych) i mieszkalnego (kamienic czynszowych niskiego standardu i domów rodzinnych).

Od bardzo dawna badacze na świecie i w Polsce zwracają uwagę, że większość prac antropologów nie traktuje o mieście jako takim, nie stanowią one refleksji nad miastem jako problemem czy zjawiskiem, a dzieje się tak m.in. dlatego, że nie została wypracowana teoria i metodologia takich badań (zob. np. Herzfeld, Hannerz, Dohnal, Pobłocki, Karpińska). Podkreślają również, że „żaden z badaczy nie jest w stanie badać całości złożonej rzeczywistości” (Kopczyńska-Jaworska), nie jest możliwe opisać miasto jako całość, bo jest ono rzeczywistością rozbitą pod względem przestrzennym i społecznym (np. Joseph), kulturowym, prawnym, komunikacyjnym, ekonomicznym etc. Stanowisko Doktorantki w tej kwestii widać jest odmienne, bo często pisze o badaniu czy opisywaniu miasta jako całości (np. „Badacze skupiają się nie tylko na mieście rozumianym jako całość [...]” [s. 32]; „[...] w

przeciwieństwie do opisywanych na początku podrozdziału opracowań i monografii, w których badano miasto jako całość [...]” [s. 35] czy „szczególną uwagę zwracam na ogólne opracowania [...] dotyczące miasta rozumianego jako całości” [s. 44]). Odmienne zdanie w tym względzie wymaga argumentacji i przywołania choć tytułów publikacji.

Słabością merytoryczną są uchybienia metodologiczne. A. Kmieć nie odróżnia założenia od metodologii, pisze bowiem: „[...] stały się dla mnie istotne z uwagi na przyjmowane przez jej badaczy założenia. Mam tu na myśli stosowaną metodologię [...]” [s. 15]; nie odróżnia kategorii od pojęcia: pojęciem jest dla niej miasto, a dzielnice i osiedle uznaje za kategorie („kluczowym pojęciem jest dla mnie <miasto> [s. 75], dzielnice i osiedla – to kategorie [s. 78], przestrzeń raz jest pojęciem, innym razem kategorią [np. s. 80–83, 84, 423]). Stosuje te nazwy wymiennie, co – chcę wierzyć – jest wynikiem niedbałości językowej, nie zaś brakiem przygotowania metodologicznego.

Niepokojąco brzmi zapowiedź we Wprowadzeniu: „Stosuję analizę biograficzną [...], Wykorzystuję także podejście etnograficzne, w którym posługuję się metodą [...], analizy treści, analizy wizualnej [...]. Analizę historyczną opieram na krytycznej analizie źródeł [...]” [s. 8]. Proszę o wyjaśnienie na czym polega analiza biograficzna, czym różni się ona od analizy wywiadu i od metody oral history? Jak wiadomo, krytyka źródeł to procedura rozwarstwiona na etapy (opisywali je m.in. Topolski, Giedymin, również Kmita). Doktorantka nie przeprowadza krytyki źródeł: na pewno krytyką źródła nie jest opis powstawania Rubinkowa. Podstawą jej opisu są niejednorodne źródła (prasa codzienna, kroniki, sprawozdania itp.), o różnej specyfice gatunkowej [s. 144–203], na co A. Kmieć nie zwraca uwagi! Analiza treści – to technika socjologiczna w sensie tradycyjnym, nie należy do etnografii.

Chociaż jestem badaczem jakościowym, nie skupiam się na ilościowych aspektach zjawisk i procesów społecznych, muszę przyznać, że w trakcie lektury odczułam brak bardziej systematycznego opisu badanej grupy. Chodzi przede wszystkim o podanie liczby zebranych wywiadów i przedstawienie tego, kim byli informatorzy, w jakim wieku, z jakich środowisk pochodzili, na jakich stanowiskach pracowali w fabryce. Można było „uczłowieczać” relacje podając za każdym razem imię rozmówcy i jego wiek, a nie tylko numer inwentarza. Nie chodzi tu o określenie reprezentatywności badanej grupy, ale o przedstawienie jej w szerszym kontekście społecznym tamtego czasu. Być może wtedy zrozumiałabym, czym różnią się od siebie przemysłowy, robotniczy i pracowniczy charakter osiedla, czym wyróżnia się poczucie tożsamości robotniczej od pracowniczej czy sportowej – „substytucie tożsamości robotniczej”. Czy robotnicy nie są pracownikami?

Autorce brak pokory, gdy odkrywczemu docenia (lub nie docenia) dokonania innych badaczy, np. gdy pisze, że za początek naukowej refleksji badań miejskich „uznałam badania prowadzone w latach 20. i 30. ubiegłego wieku przez twórców Szkoły Chicagowskiej” [s. 12], „Za początki antropologii miasta, jako odrębnej specjalizacji uznałam lata 60. ubiegłego wieku” [s. 19] lub „dlatego uznaję ją [B. Kopczyńską-Jaworską] za prekursorkę badań miejskich w Polsce” [s. 19]. Kazimierz Dobrowolski ma swoje miejsce w historii polskiej etnologii jako ojciec metody historyczno-terenowej, więc wyjątkowo źle brzmi zdanie: „zastosowano metodę historyczno-terenową, na którą powoływał się także K. Dobrowolski” [s. 22].

Męcząca jest skłonność autorki do powtórzeń całych partii tekstu (nie ma racji zaznaczając w przypisie 348, s. 75, że nie może ich uniknąć „bez szkody dla czytelnika i wpływu na zrozumiałość tekstu” – osiągnęła efekt przeciwny niż zamierzony), bezustanne powoływanie się na to, o czym już napisała w poprzednich rozdziałach i zapowiedź tego, co szerzej omówi w dalszej części.

Praca jest obszerna i „przegadana”. Po części to rozumiem, bo wiem, że piszącemu szkoda własnej wiedzy i wydaje mu się, że musi wskazać wszelkie skojarzenia i konteksty odnoszące

się do głównego przedmiotu. Mam wrażenie, że Autorka chciała za wszelką cenę uniknąć zarzutu, że cokolwiek pominęła w swoich wywodach. Jednakże ta erudycja nie służy ani czytającemu, ani samej pracy. Rozprawa utraciła zwięzłość i klarowność, jej poważnym mankamentem jest treściowa niespójność, gdyż nie odpowiada logice rozwijanej myśli badawczej. Podam tylko dwa przykłady, choć można ich przywołać więcej: pisze o wywiadzie narracyjnym, wywiadzie swobodnym, etnograficznym wywiadzie pogłębionym i innych – nie ma w tej jej wyliczance myśli spajającej; przy okazji powołuje się na różnych badaczy reprezentujących różne stanowiska metodologiczne, nie zwraca uwagi na to, że niektórzy używają różnych nazw dla tego samego wywiadu. Autorka nie waży adekwatności opisywanych technik uzyskiwania danych wobec własnej sytuacji badawczej. Po co to wszystko obszernie referuje w pracy [s. 58–72]? Podobnie zwraca uwagę niepotrzebny podrozdział dotyczący pamięci i narracji.

Wymogiem każdej pracy doktorskiej jest jej poprawność językowa i interpunkcyjna, czego rozprawa Anny Kmieć nie spełnia. Błędów gramatycznych, składniowych, stylistycznych jest bardzo dużo, zdarzają się też błędy ortograficzne, błędnie napisane imiona i nazwiska, czytelnika wręcz zalewa nieprawidłowa interpunkcja (zadziwiająco są miejsca, w których Autorka stawia przecinki i brak ich tam, gdzie być powinny).

Zaskakująco „rozdmuchana” bibliografia podzielona jest na publikacje, artykuły w opracowaniach zbiorowych i pracach pod redakcją, czasopisma itp. Wygodniej byłoby wszystko zalfabetyzować i nie dzielić. Żałować należy, że ta obfita literatura przedmiotu, jeśli chodzi o inspiracje czysto antropologiczne, nie została w pełni wykorzystana. Dołączone mapy, plany i fotografie „rozmawiają” z tekstem rozprawy jedynie pośrednio – w tekście zasadniczym nie ma do nich odwołań, one też do konkretnych stron tekstu swoimi podpisami nie nawiązują.

Wiadomo, że istnieją różne sposoby zapisu, jednakże są ogólnie przyjęte zasady, których należy się trzymać. W pracy Anny Kmieć zwracają uwagę błędne zapisy publikacji zamieszczonych w pracach pod redakcją oraz w czasopismach. Żle świadczy o warsztacie Autorki nierozróżnianie redaktorów od autorów, tytułów serii wydawniczych od tytułów czasopism, powoływanie się na całą pracę pod czyjąś redakcją, w przypadku, gdy rzecz dotyczy tylko jednego autorskiego tekstu, razi nieznaną nazwą tytułów czasopism (zwłaszcza gdy są to czasopisma etnologiczne!).

Reasumując: uwagi polemiczne przedstawione przeze mnie w recenzji nie umniejszają pozytywnej oceny pracy mgr Anny Kmieć. Stwierdzam, że recenzowana praca *Tożsamości mieszkańców osiedla Rubinkowo w Toruniu. Studium antropologiczne* spełnia ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Wnioskuje o dopuszczenie mgr Anny Kmieć do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Łódź, 11 maja 2019 roku

Shejnishe